Należność pocztowa opłacona ryczałtem — Cena 20 groszy.
Nr. 20. — KRAKÓW, DNIA 13 MAJA 1928 R. — ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

Kapitaliści i robotnicy.

Przypatrując się nienawiści, z jaką się odnoszą do Chrystusa i Jego Kościoła socjalistyczno-komunistyczni przywódcy robotników, trudno zrozumieć, jak do takiej przewrotności dojść mogło. Przecież dzieje Kościoła począwszy od rąk roboczych Apostołów, a skończywszy na niedawno mianowanych Kardynałach — prymasach: Hlondzie i Seredy-m (prymas Węgier) — obaj synowie robotników — są pasmem starań i wysiłków w obronie słabych i uciśnionych. Chrystus zrównał ludzi w miłości bratniej, ustanawiając dla wszystkich te same Sakramenty, te same modlitwy, nazywając nas wszystkich dziećmi jednego Boga.

Zasady Chrystusowe, w Kościele rzym.-katolickim nietknięcie strzeżone, już blisko 2000 lat przenikają społeczeństwa, siejąc miłość, równość i braterstwo między narodami. Nieraz już w ciągu wieków zdawało się, że pogaństwo ze swemi olbrzymiemi różnicami wśród ludzi, dochodzącemi czasem aż do ubóstwiania człowieka, — przepadło bezpowrotnie, że ludzie uszczęśliwią się wzajemną miłością w imię Chrystusa. Książę ciemności jednak zdołał zawsze przyćmić pogodne niebo narodów chmurami nienawiści. Od XIX. wieku wisi właśnie nad życiem państw i ludów czerwona, nienawistna, groźna chmura: zatargu między pieniądzem a pracą między pracodawcami i robotnikami.



Wizerunek Królowej Korony Polskiej po odnowieniu.

Zdaje nam się, że dobrze znamy pochodzenie tej trującej życie zmory, że nazywa się ona socjalizm... Jakaż wielka pomyłka! Socjalizm jest tylko dzieckiem, nieuniknionem następstwem ojca i twórcy piekiełka nowoczesnego; Marx, Lenin i Trocki są wszyscy dziećmi największego zła doby nowoczesnej, któremu na imię: liberalizm.

Po demonstracjach, rozruchach i krwawych starciach pierwszo-majowych trzeba tę prawdę przypomnieć. Chcąc usunąć obrzydliwe czerwone sztandary z ratuszów Łodzi i Lublina, musimy dążyć do zniszczenia światopoglądu liberalnego. Hydrze libera-

lizmu trzeba łeb urwać, to liczba czerwonych katów nietylko się zmniejszy, ale i zupełnie zniknąć może.

W chwili kiedy zakochani w sobie filozofowie ogłosili światu bezczelne bluźnierstwo, że człowieka w jego wolności ani Bóg, ani sumienie nie może krępować, zrodził się dzisiejszy czerwony, bezbożny, rewolucyjny socjalizm. Z „wolnej“ myśli powstał „wolny“ czyn. Wyzute z zależności od Przykazań Boskich życie gospodarcze i przemysłowe nie troszczyło się zbyt wiele o wystarczającą na życie płacę robotników, „wolnomyślni“ fabrykanci myśleli głównie o tem, jakby się najprędzej wzbogacić. Odrzuciwszy Boga i życie pozagrobowe w niebie, swoim bogiem uczynili pieniądz i brzuch. Oczywiście nie wszyscy, ale liczba ich była i jest jeszcze wciąż wielką.

W nędzy, głodzie i przymusowem ubóstwie rosną myśli buntownicze przeciw tym, którzy obfitują we wszystko. Robotnicy przejęli się najprzód pożądaniem majatków swych pracodawców, a następnie oswoili się i z wolnomyślicielskim światopoglądem, jakby wierząc, że porzucenie Boga i religji dopomoże im do nagromadzenia dóbr doczesnych.

I zjawiły się w tej atmosferze postacie Marxów, Leninów... Co się stało, co się dzieje, jesteśmy wszystkiego świadkami. Dwa obozy zasadniczo bezbożne: liberalizm i czerwony socjalizm stoją naprzeciw sobie w szyku bojowym. Nieraz już doszło między niemi do starć krwawych (rewolucja) i do zapasów bezkrwawych (strajki). Widok tej wojny bratniej jest niepocieszający, ani liberalizm, ani czerwony socjalizm nie chcą wypisać na swoich sztandarach dwóch słów Chrystusowych: miłość i sprawiedliwość.

Kościół tej walce bratobójczej chciał i chce kres położyć, ale cóż, kiedy zatrwardziałe w grzechu serca bojowników nie myślą jeszcze o Bogu, a tylko o sobie. Jak pięknie, jak po Chrystusowemu przemówili do nich Papieże Leon XIII. w nieśmiertelnej encyklice „Rerum Novarum“ 15. V. 1891 i Pius X. w pismie (motu proprio) o „Akcji katolickiej“ (18. XII. 1903).

„Obowiązki sprawiedliwości dla robotników są takie: wykonać w całości i wiernie pracę, na jaką się zgodzono w wolności i godziwie; nie uszkadzać pracodawców ani w ich majątku, ani w osobie; nawet w obronie własnych praw wstrzymywać się od uczynków przemocy i swych żądań nie zamieniać nigdy w zaburzenia“,

„Obowiązki sprawiedliwości dla kapitalistów i pracodawców są następujące: wypłacać sprawiedliwą zapłatę robotnikom; nie robić szkody w ich sprawiedliwych oszczędnościach ani przemocą, ani oszukaństwem, ani lichwą wyraźną lub ukrytą; dać im wolność do spełniania ich obowiązków religijnych; nie wystawiać ich na zwodzenie rozpustne i na niebezpieczeństwo zgorszenia; nie odwracać ich od ducha rodzinnego i od umiłowania oszczędności; nie wkładać na nich robót nierównomiernych ich siłom albo nieodpowiednich dla ich wieku i płci“.

„Obowiązkiem miłości dla bogatych i posiadających jest, by wspomagali ubogich i potrzebujących według przykazania Ewangelji. Przykazanie to obowiązuje tak ciężko, że w dzień sądu — jak to powiedział sam Chrystus — zażąda Bóg szczegółowego sprawozdania z jego wypełnienia“.

„Do rozwiązania zagadnienia robotniczego mogą się potężnie przyczynić kapitaliści i sami robotnicy instytucjami, przeznaczonemi do niesienia pomocy dla potrzebujących, i do zbliżenia oraz zjednoczenia tych dwóch klas ze sobą“. (Z encykliki „Rerum Novarum“).

Wszystko to możnaby osiągnąć, wszystkie zatargi i krzywdy możnaby wyrównać w duchu miłości i sprawiedliwości, gdyby pracodawcy i robotnicy byli religijnymi, prawdziwie religijnymi. Oba obozy muszą szukać i znaleźć pośrednika i łącznika w Komunji św. i w posłuszeństwie dla Kościoła. Bo sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej trudno się uczyć u bezbożnych filozofów i żydowskich redaktorów. Do Chrystusa prowadzi droga tylko przez Jego Kościół katolicki.

LITURGJA
DNI KRZYŻOWYCH.

Procesje w dni krzyżowe zaprowadził pierwotnie we Francji św. Mamert, biskup Wienny. Gdy bowiem w roku 469 po Chr. straszne trzęsienia ziemi nawiedziły te okolice i różne klęski padły na kraj, św. biskup zgromadził wiernych i oświadczył, że jedyny ratunek jest w Bogu, i wyprowadził ich na pola Procesje te rozpowszechniły się potem w całej Francji, a później we wszystkich chrześcijańskich krajach. Odbywają one się w celu uproszenia Boga, aby odwrócić raczył od nas wszelkie klęski, jak to: głód, mór, zarazę i wojny, i są zarazem przygotowaniem na następne święto Wniebowstąpienia Chrystusa, który jest naszym najpo-

tężniejszym Orędownikiem u Ojca, i do którego w tych dniach szczególnie swe modły zasyłać powinniśmy.

W początkach dni krzyżowe obchodzono, jak dni świąteczne i żadną nie zajmowano się robotą, później zwyczaj ten ustał i obowiązkiem tylko było znajdować się na procesji i na Mszy św. Pobożne i budujące te obrządki, ustanowione w celu, zachowania naszych dóbr doczesnych, wymagają koniecznie obecności wszystkich nas bez wyjątku Czyliż nie smutny to widok, gdy za celebrującym kapłanem postępuje tylko kilkoro niewiast, wówczas, gdy tenże na lud cały wzywa w imieniu Matki — Kościoła błogosławieństwa Nieba? O, ludzie interesowni i chciwi, zyskowną pracą tylko zajęci wtenczas nawet, gdy Kościół powołuje was do modlitwy, zapominacież sami, że nie na tego rachować trzeba, który sadzi, ani na tego, który polewa, ale na Tego jedynie, który wzrost roślinom daje. Na cóż wam się przyda wstawać o świcie, jeżeli Bóg waszego domku nie pobłogosławi? A wy obojętni, którzy z progów waszych sklepów i warsztatów patrzycie na idącą procesję z założonemi rękami, o nic już prosić nie macie, niczego się lękać? Miejmy sobie za obowiązek znajdować się pilnie na pocesjach w dni krzyżowe którzy znamy potężny wpływ modlitwy, a to ze skromnością, z uczuciami pokuty i skruchy serca prosząc Boga, ażeby dóbr, o które Go błagamy, dozwolił nam używać świątobliwie.

Wychodząc z kościoła, śpiewa się litanję do wszystkich Świętych. Z wysokości swego tronu szczęśliwi mieszkańcy niebieskiej Jerozolimy przypatrują się troskom i pracom swych braci; nie zapominają tego, że i oni również, jak my, byli poprzednio wędrownikami, i jak my, skazanymi na pracę. Błagamy ich, aby byli naszymi orędownikami i tłomaczami potrzeb naszych przed Bogiem, aby uprosili urodzaj dla pól naszych, tak potrzebny do zapewnienia naszego bytu. „Abyś urodzaje ziemskie dać i one zachować raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas!" Człowiek uznaje swoją podległość, gdy mówi: Ja sadzę i polewam, ale Ty tylko, Boże, wzrost dajesz. Dlatego też wznosi błagalne ręce ku Panu, aby za przyczyną wszystkich Świętych, szczególnie zaś Patronów swojej parafji, Bóg zlewał błogosławieństwo na ziemię, łagodził skwary słoneczne, udzielał w miarę deszczu i rosy, rozpraszał chmury i chronił od burzy i gradów.

W czasie dni krzyżowych odprawia się Msza św. w kolorze fioletowym na znak pokory i błagalnych próśb. Na wstępie do Mszy św. przypomina sobie Kościół wraz z psalmistą Pańskim, jak Bóg dawniej wysłuchać raczył błagalnych próśb, i woła z Dawidem: „Wysłuchaj głos mój z kościoła Swego świętego i wołanie moje przed oblicznością Jego weszło w uszy Jego... Pan twierdza moja i wybawiciel mój" (Introit). Wielką jest skuteczność gorliwych i wytrwałych modłów, wielką jest nagroda tego, który swą modlitwą przyczynia się do zbawienia bliźnich. „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni, albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego" (Lekcja).

EWANGELJA
NA V-TĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY.
Według św. Jana, r. XIV.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim »Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna. To wam powiadałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie; i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosić za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat; ale idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba ci, żeby cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.«

Wysłucha nas Ojciec niebieski, jeśli wytrwamy w modlitwie, jeśli się nie zrazimy i nie stracimy otuchy i nadziei, gdy nie stanie się natychmiast to, o co prosimy. Nie zawiodą nas nadzieje nasze, za to nam ręczy ojcowskie serce Pana niebios i ziemi, obietnica Jego Syna, uczucia, które wszczepił w serca nasze. Wysłucha On nas, może nie w ten sposób, jak nam będzie miło, ale z pewnością tak, jak będzie potrzeba dla zbawienia naszego. Czyż to nas nie zadowoli? Módlmy się przeto, módlmy mianowicie w teraźniejszych czasach, czasach zgorszenia, niewiary, braku chrześcijańskiego życia, braku miłości, niepokoju i rozwiązłości. Modlitwa — to język ojczysty duszy. Tego języka nie powinniśmy nigdy zapomnieć. Liturgiczna modlitwa Matki naszej — Kościoła św. nie zna lic by pojedynczej, w niej wszystko jest sprawą wspólną;

Prosimy cię Panie... wysłuchaj nas Panie... zmiłuj się nad nami.

O. Grzegorz Recelj, cysters z Mogiły.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

14 - go maja (poniedziałek): Św. Bonifacy, męczennik († 306).

15 - go maja (wtorek): Św. Jan de la Salle, założyciel Zgromadzenia Braci szkoły chrześcijańskiej († 1719). Kanonizowany w r. 1900. Bracia mają w Polsce dwa domy: w Częstochowie i we Lwowie.

16 - go maja (środa). Św. Ubald, biskup († 1160).

17 - go maja (czwartek): Wniebowstąpienie Pańskie. Św. Paschalis, patron czcicieli Najśw. Sakramentu† 1592 w VII Villareal (Hiszpanja).

18 - go maja (piątek): Św. Wenancjusz, 15-letni męczennik z r. 250.

19 - go maja (sobota): Św. Piotr Celestyn, papież († 1296).

Matka łaski Bożej.

(Na podstawie modlitw Mszału).

Niewiasto, oto syn twój, rzekł Jezus do matki: potem rzekł do ucznia, którego umiłował: Oto Matka twoja.

Wierni:

Przyjdź, Królowo nasza, przyjdź, Pani!

Marya:

We Mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we Mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty.

Wierni:

Alleluja, Alleluja. Witaj, Matko miłosierdzia, Matko nadziei i łaski, o Maryo. Alleluja.

Marya:

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie, i nasyćcie się owocami Mojemi.

Wierni:

Przystąpmy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie, i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunkowi. Alleluja, alleluja.

Marya:

Teraz tedy słuchajcie Mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg Moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który Mię słucha i który czuwa u drzwi Moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi Moich. Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot, i zaczerpnie zbawienia od Pana.

Władysław Jelonek.

Czytania majowe. *O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin.*

Miłość Niepokalanej Dziewicy w życiu Matki Marcelliny Darowskiej.

II.

W styczniu 1862 r. zajaśniała przed Marcelliną Najświętsza Panna, jako G w i a z d a M o r z a. Tak tę wizję tłumaczyła. „Morze to świat, Ona gwiazda światła, wschodzi mu, oświeca go, zapanowuje nad nim. Widziała przepaście i ciemności czarne i przepaście znowu rozświetlone, część z nich, jakby się we wnętrze ziemi skryła i pochłonęła w bezdennych otchłaniach, a drugie przeniknione zostały światłością w rozpadłościach swoich i powierzchnią świata wyrównaną i jasną się stała. I stała się pogoda i cisza wielka“.

To stosunek działania Najśw. Panny na cały świat i na każdą duszę. Ona światłością Bożą której pełna, promieniem swojej czystości rozjaśnia, wypogadza, zapanowywuje na pogrom ducha ciemności, któremu głowę przez Syna Swojego starła. I wszędzie, kędy działanie Jej przyjęte, staje się raj Pański, a uczucie szczęścia, jakie z sobą wnosi, nie da się z niczem porównać, tak inne naturą od wszelkich innych. — Tak to ona tę piękną swoją myśl wyjaśniła, a ja śmiem dodać, że w tej gwieździe morza dzieje jej własne i Zgromadzenia krystalizowały się.

Matka Karska umarła, a wkrótce pójdzie za nią i przewodnik ich O. Hieronim Kajsiewicz. Dzieło, rozpoczęte przez matkę Karską, przeprowadzi Marcellina wśród nocy przeciwieństw, wpatrzona w gwiazdę, której imię sama nosiła (Marcellina od Niepokalanego Poczęcia) i Zgromadzeniu swemu nadała. Zwycięży jednak, przepaście wyrównają się w świetlaną krainę, raj, bo nie ludzkie, ale Boże i Maryi jest to dzieło.

W r. 1862 przybywa do Polski, jako Matka, i bezsprzecznie na ziemiach ojczystych założycielka „Niepokalanek". Spieszy najpierw na Jasną Górę, długie godziny spędza w kościele, które jednak chwilami się wydawały. „Czuję, że Matka narodu rada jest, że Zgromadzenie staje na jej ziemi".

Pociechy zaznała wielkiej na wstępie do ojczyzny. Ujrzała w duchu Najśw. Pannę w otoczeniu Niepokalanek, którym mówiła: „Córki moje przy mnie bądźcie, chwała moja będzie waszą". Bez wzruszenia nie mogła o tem wspominać. Zapragnęła być godną tych łask, udzielanych sobie, i dlatego dążyła do coraz większego ogołocenia się z rzeczy ziemskich, do czystości mistycznej na wzór Niepokalanej, która polega nie tylko na stłumieniu pokus zmysłowych, ale na wyzuciu się z wszystkiego, co doczesne, by tylko Bóg jedynie panował w duszy. „To jest — według Jej wyrażenia — śmierć w piersiach w pożarze miłości Bożej, On Sam spełnia dzieło swoje i bezwzględnej czystości ducha wymaga od narzędzia swojego".

Wyrażała się trafnie bardzo, co przed nią wypowiedział też bł. Ludwik Grignon, że „Marya, przenika nas, jak promień", i czuła, jak serce jej zapełnia Niepokalana obecnością Swoją. „Marya jest główną przełożoną społeczności naszej, ja Jej namiestniczką i córką najstarszą". Pomimo wysokiej doskonałości, jakiej Bóg od Zgromadzenia żąda, na wzór Najśw. Panny, wszystko jest nietrudnem, z pomocą, jaką nas wspierać raczy. Stosunek taki z Niepokalaną zaciśnięty zostaje, a w nim wszystko, co Boże usilnione. Wyszedłszy z siebie, narzędziem Myryi dla społeczności się stajem, a ta Nią sprawowana, odpowie zadaniu, jakie Bóg wyznaczył. Stajemy się wtedy dziećmi duchowemi Maryi, Ona nas pochłania w siebie, a my wchodzimy w stan zatracenia, gdzie wszystko, co osobiste, ginie i wymazuje się".

Jako przełożona słyszy głos Niepokalanej, ktory jest prawidłem w postępowaniu jej z siostrami: „Chcesz być pierwszą najbliższą mi sługą moją — służ służebnicom swoim".

Mówiła też i notowała nieraz: „Bez Maryi nie wierzę w zbawienie, bo ona uczy nas modlitwy i Sama Synowi Swojemu ją zanosi".

„O jak słodko myśleć o Niej, działać z Nią, żyć z Nią".

Więc się modliła o wielką wiarę: „O Maryo, Matko wiary, błogosławionaś, iżeś uwierzyła, gdy Ci Anioł Gabryel najprzeciwniejszą Twej myśli, dla Ciebie prawdę zwiastował. Wzmocnij wiarę naszą i nadzieję. Niech czyny nasze z nich płyną, do owoców wedle woli Iego doprowadzają, niech się staną podwaliną Królestwa Bożego w nas, dla jndności z Tobą, o Matko nasza, dla chwały Boga w Trójcy Jedynego".

Więc się modliła o wielką miłość: „Niepokalana, Matko, patrz, ja dziecko Twoje małe, słabe, liche... Ale, Tyś ucieczką moją, do Ciebie biegnę, do Ciebie ręce wyciągam, do Ciebie wołam: Ty kochaj ze mną, daj mi cząsteczkę Twojej miłości, jaką ukochałaś Jedynego Syna Swojego, abym Go z Tobą chwaliła na wieki wśród Aniołów i Świętych".

Jazłowiec, oto pierwszy klasztor, założony przez M. Marcellinę na ziemiach Polski. Tam, gdzie stanęła kolebka ostatniego z królów, wznosi się kolebka żywego kultu Królowej Korony Polskiej. Tam, gdzie była niegdyś sala balowa, jest dziś kaplica z prześlicznym posągiem Niepokalanej z rączkami złożonemi na piersiach, „raj Boży", przytrzymującej w sobie i na ten raj siostrom i wychowankom Marcelliny wskazującej. Sama dawała projekt kaplicy i ołtarza. I tak wszystkie one wyglądać będą. Nietylko w kaplicy, ale w cichych zakątkach klasztornych i w zacisznych ogrodach, wszędzie spotkasz ten posąg Niepokalanej. On mówi nietylko do zakonnic, ale i do wychowanek: „Bądź dzieckiem Maryi", a wtedy dzieckiem jej będziesz, nietylko do czystości, ale do nieskalaności myśli, uczuć, intencji, charakteru. Biały posąg Maryi, to ilustracja do słów, przez nią skreślonych: „Przed kobietą, córką Ewy, mężczyzna na chwilę uklęknie, przed kobietą, dzieckiem Maryi, całe życie na kolanach przetrwa". Ku utrwaleniu wpływu klasztoru zakładała wszędzie przy pensjonatach kongregacje „Dzieci Maryi", pisząc dla nich osobną książeczkę z pięknemi rozmyślaniami na drogę życia. Ogrody Niepokalanek pełne wyszukanych kwiatów, obfitować mają w kwiaty ducha, w żywe Różańce Maryi. W wieniec różany według myśli Marcelliny połączyć się mają i panienki z pensjonatu, najczęściej z arystokratycznych rodów pochodzące i wiejskie dziewczynki ze szkółki, wszystkie z wiązankami kwiecia w ręku przed ołtarzem Jej, a te z nich najszczęśliwsze, ku którym się zwróci i powie: wy najmilszemi mojemi kwiatami jesteście.

ZŁOTE ZDANIE.

W walce z przeciwnościami wyrabia się prawdziwy człowiek. (*Przyjaciele Hioba*).

Bogarodzica-Dziewica...
Średniowieczne pieśni Maryjne.

Nasza pieśń religijna narodziła się w wiele, wiele lat po przyjęciu chrześcijaństwa przez Polskę. Zdawało się, że przez dwa wieki naród w rozwoju uczuć religijnych był jakby niemowlęciem, które nie potrafi wyrazić w mowie tego, co myśli i czuje. Skoro zaś dojrzeje, zdobywa się na wypowiedzenie uczuć, przepełniających duszę. Jakież było owo pierwsze słowo, wyśpiewane przez Polaków, młody z okresu niemowlęcego wychodzący naród?

Była to wspaniała, potężna pieśń „Bogarodzica, dziewica, Bogiem sławiona Marya"... jakby znak zapowiedzi, że Matka Boża upodoba sobie nasz naród, że cześć rozszerzy się u nas ogromnie, że raczy przyjąć królowanie nad tym ludem, który w pierwszej pieśni, jaką stworzył, do Niej się zwrócił, Jej poświęcił pierwszy utwór swej poezji.

Pieśń „Bogarodzica" w całości nie jest właściwie maryjną, a przecież rozważając dział liryki religijnej, sławiącej Maryę Pannę, nie można nic zacząć od tej pieśni, której pierwsze słowa wzywają Bogarodzicę, a która stała się jakby matką, rodzicielką wszystkich pieśni religijnych, powstających w ciągu przeszło pół tysiąca lat.

Najstarsza część tej pieśni to dwie pierwsze zwrotki, jedna do Matki Bożej, druga do św. Jana Chrzciciela Otóż pierwsza zwrotka jest wyrazem rozwiniętego pilnie kultu, czci do Bożej Rodzicielki. Powstała ona już w XIII wieku za przyczynieniem się bł. Kingi, małżonki Bolesława Wstydliwego. Ta błogosławiona pani pałała szczególniejszą miłością ku Matce Boskiej oraz ku Janowi Chrzcicielowi, w imię bowiem tych świętych Orędowników uprosiła u swego męża dwa lata czystości.

Księżna od urodzenia samego poświęcona była jakoby Maryi, bo — jak legenda głosi — niemowlątko zaraz po przyjściu na świat powitało Matkę Boską słowami łacińskiej pieśni kościelnej, a potem umilkło i zaczęło dopiero mówić w przyrodzonym wieku. W ciągu całego swego pobożnego żywota bł. Kinga tak gorąco była oddana swej Niebieskiej Opiekunce, że kiedy w czasie rozjazdów po kraju napotykała kościół pod wezwaniem Najśw. Panny, schodziła z wozu i boso szła najgorszą drogą nieraz śród srogiej zimy, padała na kolana w kościele i tak gorliwie modliła się i płakała, iż wedle legendy śnieg wokół niej topniał, a wykwitały ziółka i trawy zielone. Po śmierci małżonka wstąpiła księżna do klasztoru jako wdowa i jeden tylko jej spowiednik, Boguchwał — z zakonu św. Franciszka wiedział, iż ksieni pozostała panną, idąc w ślad Matki Dziewicy.

Ten to Boguchwał — zapewne — złożył pierwszą pieśń polską za przyczenieniem się Kingi, wzywającą orędownictwa Najśw. Panny i Jana Chczciciela, świętych opiekunów księżnej.

Tyleby można domyślać się o powstaniu pieśni, która w ciągu wieków nie wychodziła z ust ludu, była takim hymnem narodowo — bojowym, jak dziś „Jeszcze Polska nie zginęła", czy „Boże coś Polskę"...; unosiła się bowiem z tysiąca piersi polskich rycerzy przed walką z nienawistnym zakonem krzyżackim pod Grunwaldem, słyszano ją śród bitew na Kujawach, na Litwie w XV w., wszędzie, gdzie tylko lud polski bronił swej ojczyzny.

Ale rozbrzmiewała ona nietylko czasu wojen, śpiewano ją także po kościołach, przed kazaniem, i dlatego zwiemy ją również pieśnią kazaniową.

Przez długie, długie wieki wzywał naród polski w chwilach radości i smutku Matki Bożej słowami najpierwszej pieśni polskiej a i dziś jeszcze u grobu św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej co niedzielę odśpiewywują: „Bogarodzica, dziewica"...

Podobnież jak „Bogarodzica", kazaniową była również inna pieśń, z XIV w. pochodząca, zaczynająca się:

„Marja czysta dziewice
Da nam widzieć boże lice
Niebieska dziedzice"...

Był bowiem zwyczaj, że kaznodzieje średniowieczni przed zaczęciem kazania wzywali Ducha św., by oświecił umysły wiernych oraz pomocy Matki B. — odmawianiem wraz z ludem pozdrowienia anielskiego, które, nawiasem mówiąc, nie miało jeszcze w XIII w. drugiej części: Święta, Marjo...i t. d. Wstępem jakoby do Pozdrowienia, ujętym w rymy i w zwrotki, była wspomniana nieco wyżej pieśń, kończąca się wezwaniem: „Zdrowaś Marja". O tem, że była śpiewana na kazaniu (podobnie i dziś lud śpiewa ją przed kazaniem i przed rozpoczęciem różańca w dni powszednie) przekonywają wiersze:

„Zebychom (żebyśmy) na tem kazaniu
przysli k boskiemu poznaniu,"

W XIV w. także przetłumaczono z łaciny bardzo ładną pieśń o Zwiastowaniu: „Posłał przez anjoły twórzec (Stwórca) swe poselstwo" i t. d.

W następnem stuleciu powstaje coraz to więcej pieśni maryjnych. Wiadomo dziś, że kilka z nich utworzyli jakowiś zakonnicy, z których jeden sam o sobie mówi, iż wykłada o Matce Bożej — Słopuchowski; drugi zaś pieśni: Mocne boskie tajemności“ przedstawia się jako „Mistrz Maciej“, ktory pisze:

“Wszemu ludu ku uciesze,
by się k tobie uciekali,
swoje krzywdy powiadali,
boś ty ich rzecznica“.

Wszystkie rozpowszechnione hymny łacińskie starali się różni autorowie przyswoić ludowi polskiemu i przekładali je rozmaicie, czy to prozą, czy wierszem. A więc już w Polsce średniowiecznej śpiewano po polsku: Salve Regina — Zdrowaś Królewno wyborna, matka nasza miłosierna; albo Ave maris stella — zdrowaś gwiazdo morska, które i później coraz to inaczej tłumaczono, tak były te pieśni ulubione.

Nie brakowało wierszy na każde ważniejsze święto Matki Boskiej, były więc pieśni o Zwiastowaniu, o Niepokalanem Poczęciu, o Wniebowzięciu dwie: według apokryfu — Już się anieli weselą; i inna: „Anieli słodko śpiewali, a bardzo się radowali“ i t. d.

Dalej pełno też było pieśni modlitewnych ku Najśw. Pannie, jedna z nich, bardzo kunsztowna, wzywa: „Maria Panno szlachetna z pokolenia świętego!“ stąd widać, jak liczne były pieśni maryjne w tak odległych wiekach. Jeśli się obliczy wszystkie pieśni w ogólności, okazuje się, że omawianych było najwięcej. Oczywiście, dowodzi to, jak już w średniowieczu szeroko rozlewał się po Polsce kult Matki Bożej, z jaką ufnością i wiarą uciekano się pod Jej opiekę.

Z biegiem czasu coraz to więcej przybywa pieśni, lud nie ustaje w wynajdowaniu coraz to innych objawów swej miłości i czci, aż ogłosi Najśw. Pannę swą Królową, aż wreszcie poświęci Jej chwale najpiękniejszy miesiąc w roku — maj.

A. M K

Dosłowne brzmienie interdyktu na posła Putka.

Adam Stefan Sapieha.

Z miłosierdzia Bożego i łaski stolicy apostolskiej Książę-arcybiskup Krakowski

Wiernym parafji Choczni pozdrowienie w Panu!

Ciężki i odpowiedzialny urząd, powierzony Nam przez Najwyższego Pasterza dusz Naszych, Jezusa Chrystusa: pasterzowania i kierowania tej cząstki owczarni Chrystusowej, jaką jest Nasza archidjecezja — zobowiązuje Nas nietylko do przepowiadania Słowa Bożego i udzielania św. Sakramentów, lecz także nakazuje Nam czuwać i pilnować „wszystkiej trzody, nad którą Nas Duch św. postanowił biskupami — abyśmy rządzili Kościół Boży, który On nabył krwią Swoją“.

Stąd zaś płynie dla Nas powinność, by błądzących napominać — nawet karami przez Kościół postanowionemi, przeciwdziałać rozszerzaniu się zgorszenia i bezkarności, do czego wzywa Nas Apostoł św. Paweł, pisząc: „nalegaj w czas nie w czas — karz — proś — łaj z wszelką cierpliwością i nauką“.

W poczuciu ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem, właśnie w obecnym czasie zmuszeni jesteśmy dla obrony praw Kościoła św. — i dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zgorszenia wiernych — użyć środków surowszych, któreby mogły doprowadzić błądzących do opamiętania i posłużyć za przestrogę na przyszłość.

Z przykrością wielką i troską od dłuższego czasu widzimy działalność wrogą Kościołowi, występującą w artykułach pism, ktorych redaktorem jest jeden z obywateli Waszej gminy Chocznia, podkopujących przywiązanie ludu Naszego do wiary świętej, przeciwnych prawom Bożym i kościelnym; w samej też Waszej parafji mnożyły się wypadki wdzierania się w święte prawa, nadane Kościołowi przez Chrystusa Pana, lekcyważenia Władzy kościelnej i jej powagi, a nawet znieważenia Domu Bożego przez gorszace i karygodne zachowanie się niektórych paraijan.

Rok temu w czasie wizytacji Naszej kanonicznej upominaliśmy i błagali o opamiętanie, a zarazem wzywaliśmy Was wszystkich, którzy daliście Nam tyle dowodów Waszego przywiązania do Wiary św. i tak licznie zgromadziliście się na nabożeństwa, byście nie dali się powodować ludziom wrogo usposobionym do Kościoła św.

Pomimo tych upomnień Naszych przewrotna działalność nie ustała — lecz doszło nawet do tego niesłychanego wypadku, że w czasie czynności zawieszania konsekrowanych przez Nas dzwonów z całą świadomością i rozmysłem wyłamano gwałtownie drzwi do kościoła, aby uniemożliwić powieszenie tychże dzwonów. Dopuszczono się tem profanacji Domu Bożego — naruszenia prawa Kościoła i zlekceważenia prawowitej Władzy kościelnej. Jak szkodliwie ten gorszący czyn wpłynął na młodzież parafji, okazało się to w oburza-



W imię Chrystusa. Siostra Miłosierdzia na poddaszu.

jącym wystąpieniu młodzieży, która w sposób zbrodniczy w dniu Wielkiej Nocy wbrew zakazowi prawowitej władzy kościelnej i, nie zważając na wystawienie Najśw. Sakramentu w kościele, zaburzyła spokój nabożeństwa świątecznego.

Obowiązek sumienia nie pozwala Nam dłużej patrzeć spokojnie na to i znosić krzywdy i zniewagi, wyrządzane w Waszej parafji Kościołowi i jego prawom.

To też zmuszeni jesteśmy użyć władzy, jaką nadaje nam prawo kościelne względem nieposłusznych i występnych parafjan.

I. Skoro zatem jest udowodnionem, że głównym sprawcą tej burzycielskiej roboty, a przede-

wszystkiem sprawcą znieważającego wdarcia się do Kościoła, które wywołało tak wielkie zgorszenie nietylko w parafji Waszej, ale w całej okolicy, jest ten sam redaktor pism przewrotnych, parafjanin tamtejszy dr. Józef Putek — dlatego, zasiągnąwszy zdania Naszej Rady Kurjalnej, na podstawie kanonu 2222 rzucamy na czas wedle naszego uznania na tegoż dr. Józefa Putka **karę interdyktu osobistego**, od którego zwolnienie sobie zastrzegamy i ogłaszamy niniejszem, że interdykt pociąga za sobą zakaz wstępu temuż dr. Józefowi Putkowi do Kościoła, przyjmowania Sakramentów św. i Sakramentaljów, udziału w aktach prawnych kościelnych, a wreszcie odmówienie pogrzebu chrześcijańskiego w razie śmierci w niepokucie.

II. Nakazujemy Naszą Władzą Arcybiskupią Przewielebnemu Ks. Proboszczowi Józefowi Dunajeckiemu konsekrowane przez Nas dzwony bezzwłocznie jako własność kościelną umieścić na wieży, zaznaczaiąc, że wedle kan. 1169 § 3 Kodeksu Pr. kość. używanie tych dzwonów podlega wyłącznie Władzy kościelnej, tak jakeśmy to w przemowie naszej w czasie konsekracji dzwonów oświadczyli.

III. Gdyby jednak ktoś, co nie daj Boże — zuchwale poważył się przeszkodzić wykonaniu tych Naszych zakazów, czyto przez osobiste działanie zbrodnicze, czy też przez namowę, nakaz, lub podburzanie do czynów gwałtownych i bluźnierczych — ten niech wie, że już przez to samo wpada w klątwę czyli ekskomunikę kościelną, Nam zastrzeżoną i zostaje wyłączony ze społeczności kościelnej i pozbawiony wszystkich praw, przysługujących wiernym synom Kościoła św.

Błagamy o to Boga i ufamy, że to Nasze zarządzenie aczkolwiek surowe, ale konieczne odniesie zbawienny skutek, wstrząśnie duszami Waszemi i doprowadzi do opamiętania — otworzy występnym oczy i uprzytomni wielkość popełnionej winy, oraz doprowadzi do Boga, który, jak mówi Pismo św. — nie chce śmierci bezbożnego — ale żeby się niebożny nawrócił z drogi swojej a żył" (Ezech. 33. 11.).

Dan z Kurji Naszej Książęco-Metropolitalnej

w Krakowie, 16. kwietnia 1928 r.

† Adam Stefan Sapieha
Xiążę Arcybis up Krakowski.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

20 POWIEŚĆ.

A Baśka właśnie łzy otarła końcem koronkowego fartuszka, w jej cudnych, czarnych oczach zaduma i smętek ustąpiła miejsca jakowejś myśli mściwej, co uśmiechem wykrzywiła usta i swawolą rozjaśniła źrenice:

— Takiś to! To ja ci tu będę łzy lała, a ty nic? Poczekaj! Myślisz, że o ciebie stoje? Właśnie, jak pies o piątą nogę.

— Siedzi wedle komina i w ogień się gapi, a ognia w nim ani za grosz.

— Czekajże ty!

Zaśmiała się nagle, odchylając w tył głowę zaśmiała tak radośnie i beztroskliwie, że Jur na równe nogi się porwał, zdumiony niespodziewaną przemianą.

— Waćpanna co?!

— Ano, naprzykrzyło mi się płakanie, to się i śmieje. Wielkie zmartwienie, ostać żoną najbogatszego w Polszcze mieszczanina. Dziad słuszność ma i waćpan tyż, co ta w mężu po urodzie, jeno utrapienie, by za innemi nie latał, a tak wystarczy, żem ci ja urodna. Patrzy waść, jakby myślał, że od siebie gadam, aleć ja właśnie do rozumu przyszłam i już. A Waćpanowi dziwno?

— A no, że tak można we mgnieniu od płakania do śmiechu przejść, a od umartwienia do uciechy.

— A bo to warto było płakać? Powiedz waść sam, czego?

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Pisma meksykańskie o Meksyku.

Dwa pisma meksykańskie „El Universal“ i „El Excelsior“ w większych artykułach wstępnych o położeniu w Meksyku ośmieliły się podnieść szereg gorzkich skarg.

„El Universal“ pisze: Z faktów, które każdemu są wiadome, możemy to tylko wywnioskować, że cel naszego rządu jest przewrotny i że agenci państwa, których obowiązkiem jest bronić obywateli i pomagać im, z powodu swego zwyrodnienia stali się biczem dla ludu“.

Pismo wyjaśnia dalej, że „bezgraniczne okrucieństwa, świadoma pogarda prawa i pogarda życia są charakterystecznemi cechami dnia“. Dziennik potępia surowo samowolne nadużywanie kary. śmierci, nawet przez oficerów najniższego stopnia „Oficerowie“ — mówi „El Universal“ — wykonywują wyroki śmierci bez jakiegokolwiek postępowania sądowego, idąc wyłącznie za podszeptem chwili!“

„El Excelsior“ podkreśla z tym samym naciskiem, że „w Meksyku prawdziwa podstawa cywilizacji jest w niebezpieczństwie“ i że „straszliwa choroba pożera serce społeczeństwa meksykańskiego.

Rumuński król Ferdynand umarł jako katolik.

Biskup Michał D'Herbigny T. J. pisze w paryskich „Etudes“, że rumuński król Ferdynand był katolikiem i katolikiem umarł.

Urzędy państwowe i rumuński kler prawosławny pilnie troszczyli się o to, by fakt ten nie doszedł do wiadomości ogółu. W czasie choroby król Ferdynand wielokrotnie przyjmował Komunję św. i słuchał często Mszy św. Nie miał jednak dość siły, by zwalczyć wpływ otoczenia i powiedzieć ludowi o swej wierze. Nie mógł też urzeczywistnić swej woli w najbliższem kółku rodzinnem. Król bardzo często modlił się za swe dzieci, a swe cierpienia fizyczne składał w ofierze za ich pomyślność.

Po jego śmierci nie ogłoszono kondolencji Ojca św., ponieważ ludność mogłaby się z niej dowiedzieć, że jej król był katolikiem. Z testamentu królewskiego usunięto te punkty, w których król uważał się za prawowiernego katolika. Katolickie duchowieństwo nie mogło wziąć udziału w uroczystościach pogrzebowych.

Jur się zmieszał, patrzył w jej twarzyczkę roześmianą i w jej oczy gniewne, ale coś, jak radość, wstawała mu w duszy, nie, to nie ta, teraz już napewno wiedział, że to nie ta.

Z tą życie całe, toćby było piekło.

Poweselał i słuchał już z uśmiechem, co się błąkał wkół ust młodych lekceważeniem.

A Baśka szarpała nerwowo koronki furtucha i coraz bardziej wypadała z równowagi, drażniła ją ta twarz młoda nagle spokojna, gdy ona pragnęła ją widzieć bolesną i smutną, drażnił uśmiech tych ust i oczu czarnych obojętny wyraz. Czuła, że weszła na fałszywą drogę, że coraz bardziej traci w jego oczach, a nie zyskuje i brnęła głębiej.

— Mateusz Ridt klejnotami mnie obsypie, choć sam nie klejnotny, aleć co z klejnotu, gdy bieda z za niego zęby szczerzy. Sam waść przyzna.

— Jak komu, jabym mojego nie oddał za wszystkie skarby Mateusza Ridta.

— A za moje?

— Zaśmiała się zalotnie Baśka, rzucając mu spojrzenie z pod rzęs.

Wzruszył ramionami:

— Waćpanna sama jest klejnotem, to niczyjego klejnotu nie potrzebuje, a tembardziej mojego, jeno bogatej oprawy.

— Pewnie!

— Waćpanna daruje, że ją samą ostawię, aleć słaby jeszcze jestem i zmęczyłem się. Zagraj chodź.

Skłonił się jej i ku drzwiom skierował.

— Jur!

Pobiegło za nim ciche, błagalne.

— Jur!

Zadźwięczało rozpaczą.

Szarpnęło nim, udał jednak, że nie dosłyszał

Cztery drogi do utraty wiary.

Cztery drogi prowadzą zazwyczaj do utraty wiary, zarówno przez jednostkę, jak i przez cały naród i do stopniowego rozkładu społeczeństwa: **pycha**, płynąca z poczucia siły lub nauki; oba te czynniki w ciągu ostatniego stulecia sprowadziły na Zachodzie najcięższe nieszczęścia; **nieobyczajność**, która dzisiaj nie znajduje należytego przeciwdziałania i jest widoczna dla wszystkich; **nieuświadomienie religijne**, które dzisiaj w Hiszpanji także, w tym kraju najbardziej teologicznym, jest nader wielkie, wreszcie **brak szacunku dla wszelkiego autorytetu**, co doprowadza do ustawicznych rewolucyj we wszystkich dziedzinach życia.

(X. kard. Segura, prymas Hiszpanji)

Polacy na Śląsku Opolskim przeciw prześladowaniu katolików w Meksyku.

W niedzielę dnia 22 kwiet. odbył się w Opolu Zjazd Polsko-katolickiej Partji Ludowej, na który przybyli przedstawiciele Śląska Opolskiego, Śląska Średniego i Śląska Dolnego. Pozatem obecni byli posłowie polscy na sejm pruski: ks. proboszcz Klimas i p. Jan Baczewski, ks. dr. Domański, p. dr. Kaczmarek i przedstawiciel słowiańskiej mniejszości z Niemiec Serbo-Łużyczan p. Skala.

Zjazd jednomyślnie uchwalił w sprawie prześladowań ludności katolickiej w Meksyku rezolucję następującą:

„My, przedstawiciele polsko-katolickiej ludności Śląska Opolskiego, zebrani w Opolu na sali „Rolnika“ w dn. 22 kwietnia 1928 r., ślemy serdeczne pozdrowienie braciom i siostrom w Chrystusie, katolikom meksykańskim i ich duszpasterzom, którzy są wystawtawieni na niesłychane gwałty i męczeństwa ze strony antykatolickiego obecnego rządu meksykańskiego.

My, jako przedstawiciele polsko-katolickiej ludności Śląska Opolskiego, znamy z własnego doświadczenia gorycz i nieszczęście, płynące z ograniczania przyrodzonych praw religijnych.

Polsko-katolicki lud Śląska Opolskiego protestuje jaknajenergiczniej przeciw nieludzkiemu prześladowaniu tej ludności i potępia jaknajostrzej barbarzyńskie, antykatolickie obecne rządy meksykańskie, niegodne cywilizowanego państwa.

Polsko-katolicki lud Śląska Opolskiego wierzy, że słuszna walka o nieskrępowaną swobodę religijną zakończy się, mimo męczeństwa i teroru, zwycięstwem na pożytek świętego rzymsko-katolickiego Kościoła, a na chwałę Boga Wszechmocnego.

Rezolucja skierowana zostanie do władz duchownych, z JEm. Nuncjuszem Apostolskim w Berlinie na czele, oraz do poselstwa meksykańskiego w Berlinie, jakoteż do poszczególnych światowych agencyj telegraficznych.

i odszedł.

A Baśka Heltówna, twarzyczkę koronką fartucha zakryła i szlochała.

— Cóż ci to dziecinko, co?

Ręka dziada na jej ciemnych spoczęła warkoczach pieszczotliwie, wszedł i, zobaczywszy ją płaczącą, zrobiło mu się jej żal.

— Cóż ci to dziecinko?

— Ech nic...

— Przecież... Może cie projektowane małżeństwo z Mateuszem Ridtem mierzi. Powiedz, dziad nie kat, przemocą ci woli nie narzuci.

— Nie miłowany ci on, aleć to ta nic, posłuszna będę pana dziada woli, jako, że wiem, iż, jeno moje dobro ma na względzie.

— Wierz mi dziecko, że jeno twoje dobro. No więc, jak nie bez to, to czegóż te piękne oczęta płakały?

A w pięknych oczach przesunął się zły blask i zgasł pod szybko spuszczonych rzęs cieniem.

— Po co wam ta wiedzieć, panie dziadu, smutekby wam z tego jeno był, jako i mnie.

— Czemuż to?

— Et...

— Powiedz no, Baśka, nie kręć, jak zwykle, dokuczył ci kto?

— Dokuczył... juźci że dokuczył, nie byłabym wam mówiła, panie dziadu, aleć kiedyście mnie zastali płaczącą, toć i powiem. Imci pan Bendoński oczy do mnie robi, komplimenty gada, spokoju nie daje.

Zaśmiał się pan Helt:

— No, toć jeszcze nie grzech, chłopak młody, a waćpanna urodziwa nad miarę, to mu się w głowie zawróciło.

Suche oczy tarła fartuszkiem i śledziła z za koronki wyraz twarzy dziada.

— Zły to człek, na cnote niewieścią okrutnie łakomy.

C. d. n.

Gadatliwość ukarana.

„Trzymajcie na wodzy wasze języki, bo w przeciwnym razie rzucę na was klątwę“! powiedział raz św. Benedykt dwom pobożnym niewiastom, które zamieszkiwały dom niedaleko od Monte-Cassino. Opuściły one świat i jego rozkosze, wziąwszy tylko rzeczy najpotrzebniejsze ze sobą, aby całkowicie do Chrystusa należeć.

Lecz niestety! Wzięły one jedną rzecz z tego świata, którą bezwarunkowo powinny były zostawić w domu, a mianowicie: swój dokuczliwy język. Nim to dręczyły dobrego staruszka, swego służącego, iż on w końcu, nie mogąc wytrzymać, pobiegł do św. Ojca Benedykta, aby przed nim otworzyć swoje uciśnione serce.

„Trzymajcie na wodzy wasze dokuczliwe języki!“ Łatwo to mówić — ale uczynić trudno.

Nie długo potem wezwał Pan życia i śmierci ich dusze przed swój trybunał sądowy... Ciała ich zaś pogrzebano w świątyni, jakto przystało bogobojnym dziewicom.

Pewna zaś od Boga obdarzona łaskami osoba widziała, że za każdym razem, gdy diakon wymawiał po zakończeniu pierwszej części Mszy św. te słowa „Kto nie należy do społeczeństwa kościelnego, niechaj odejdzie,“ obydwie te umarłe musiały wstać i wyjść.

O tem zdarzeniu doniosła ta osoba św. Benedyktowi; ów zaś Święty kazał odprawić Mszę św. za te dwie biedne dusze, które tak ciężko zostały ukarane za swe dokuczliwe języki. Nareszcie znalazły te dusze spoczynek. „A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, tego nabożeństwo próżne jest.“ (Jak. I. 26.)

„Dlatego wobec powagi milczenia rzadko zezwalamy doskonałym uczniom na rozmowy, chociażby o rzeczach dobrych, świętych, a nawet budujących, gdyż napisano jest: w wielomówstwie nie unikniesz grzechu, a na innem miejscu: śmierć i życie w mocy języka“! (Reguła św. Benedykta, rozdział 6.) (Wyjątek z żywota św. Bened., podanego przez Papieża Grzegorza Wielkiego.)

Obchody rocznicy „Rerum Novarum“ w r. b.

W niedzielę, dnia 13 maja mija 37 rocznica od chwili wydania przesławnej encykliki Papieża Leona XIII. znanej powszechnie pod nazwą „Rerum novarum“. Jak po inne lata, również w roku bieżącym nie będzie w kraju organizacji katolic' o-społecznej, któraby nie przygotowała choćby w skromnym zakresie obchodu pamiętnej rocznicy. Obchody tego rodzaju są konieczne, szczególnie w chwili dzisiejszej, gdy kraj nasz przeżywa taki gwałtowny napór ze strony komunizmu i żywiołów radykalnych. Obchody te popularyzują program Leonowy, walnie przyczyniają się do pogłębienia myśli katolickiej w szeregach pracowniczych. Przeto propagujemy wszędzie ideę urządzania obchodów ku uczczeniu rocznicy „Rerum Novarum“. W każdej miejscowości powinien zawiązać się Komitet i przygotować obchód, połączony z nabożeństwem, kazaniem i akademją o znaczeniu encykliki „Rerum Novarum“.

Zwracamy uwagę organizacyj, przygotowujących obchody na bogaty materjał, zawarty w broszurach, wydanych przez Sekrytarjat Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych, a mianowicie:

Rola Chrześcijańskiej Demokracji w życiu społeczno-politycznym — napisał Ks. J. P. Cena 50 gr.

Idea chrześcijańsko-społeczna w historycznym rozwoju — napisał Ks. J. P. cena 50 gr.

Bolszewizm a Mesjasz żydowski (do masowego rozrzucenia) napisał J. K. Cena 40 gr.

Leon XIII a kwestja robotnicza (Encyklika „Rerum Novarum“ z komentarzem) napisał Jan Puchałko. Cena 1. 50. zł.

Socjalizm a Chrześcijaństwo — napisał Ks. Jan Piwowarczyk. Cena 1·50. zł.

Towarzyszu na słówko! Hasła i frazesy bezbożnego socjalizmu i komunizmu (do masowego rozrzucenia). Cena 1. zł.

Kilka słów prawdy o księżach. Napisał Ignacy Karlik, wyd. II. (do masowego rozrzucenia). Cena 50. gr.

Współczesne kierunki społeczne. Liberalizm ekonomiczny. Socjalizm. Kierunek chrześć. — społeczny (nap. Ks. Jan Piwowarczyk. Cena 3. zł.

Przy zamówieniu większej ilości udziela się wysokiego rabatu do 50 %. Zamawiać najlepiej pod adresem: Sekretarjat Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych — Kraków, ul. A. Potockiego 11.

List z parafji.

WADOWICE.

Ośrodkiem skupiającym u nas życie kulturalno-oświatowe wśród kobiet jest „Koło katolic. Związku Polek“, które umiejętnie z zaparciem siebie prowadzi niestrudzona Prezesowa p. Jadwiga Solarska.

Tam to na wspólnych obradach obmyśla się kierunek prac, mających się podjąć — tam też skierowują Władze i Instytucje swe prośby o współpracę i pomoc — której członkinie nigdy nie odmawiają, lecz spieszą tam, kędy obowiązek względem Boga i Ojczyzny je woła.

Bardzo miłym obrazkiem było urządzenie przez Wy-

dział Koła w dniu 3 Króli podwieczorku dla dziatwy robotników chrześc., po którym przy pięknie przyozdobionem drzewku, oświeconem rzęsiście, po przemówieniu Przew. Ks. Kuratora L. Prochownika i Prezesowej Solarskiej i po oddeklamowaniu wierszyków przez dzieci — obdarowano je słodyczami i sukienkami, które Panie Wydziałowe własnoręcznie uszyły. — Należy tu wspomnieć chętną ofiarność firmy Br. Czeczowiczów — którzy za wstawiennictwem JWP. Hr. Bobrowskiego z Andrychowa ofiarowali pewną ilość materjałów na sukienki bezpłatnie.

Dzięki staraniom Wydziału powstała u nas nowa placówka, a to PATRONAT WIĘZIENNY — który już poszczycić się może swą pracą w tym kierunku podjętą.

Koło oddane pod opiekę Serca Jezus, utworzyło w ostatnich czasach Koło Misyjne p. w. Św. Teresy od Dz. Jezus — ofiaruje swą pracę, Komunje św. i modlitwy za tych — którzy idą w dal pozyskiwać dusze dla Boga.

Przed powstaniem Patronatu dla stowarzyszeń żeńskich Koło skupiało młodzież poza szkolną w swoim lokalu, gdzie się połączyło pracę z zabawą, aby uprzyjemnić pracownicom, zajętym całotygodniową pracą — niedzielny wypoczynek. Obecnie pragnęłoby Koło skupić młodzież od lat 14 — a właściwie stworzyć za przykładem Krakowskiego Związku Sekcję opieki dzieci, która by też miała za zadanie opiekę nad ochronką tut. tak stałą jak i przychodnią. — Wszędzie jednak praca ta natrafia na brak funduszów — a podobno czasem i dobrej woli u niektórych czynników, a może i ilość różnych stowarzyszeń wpływa na trudności w przeprowadzeniu sprawy, bo wszak widzimy tutaj i Tow. Pań miłosierdzia św. Winc. a Paulo, gorliwie pracujące łagodzące ból i ocierające łzy sieroce, jest też i Sodalicja Pań, skupiająca wiele Pań z tut. intelig. i Grona Nauczyc. — jest Tow. służących p. w. św. Zyty, prowadzące mleczarnię i starające się o wybudowanie własnego domu.

Prócz tych jednak kobiecych zrzeszeń widzimy tu założoną Ligę katolic. Panów, której pierwszym zadaniem ma być budowa Domu parafjalnego, któryby skupiał wszystkie stowarzyszenia pod jednym dachem.

Duchem, który kieruje całą akcją katolicką naszego miasta, jest niezmordowany pracownik Boży, nasz Czcigodny Ks. Leonard Próchownik.

Przedewszystkiem buduje On nas swoim przykładem, swoją gorliwą pracą nad duszami swych parafjan; wczesny ranek zastaje Go w pokornej modlitwie przed Panem Zastępów — późny wieczór widzi Go pogrążonego w kornej modlitwie przed Najśw. Sakramentem.

Niestrudzony prowadzi Sodalicję Pań, III Zakon, Bractwa Różańcowe, tak kobiet, dziewcząt, jak mężczyzn i chłopców, Kółka Komunji wynagradzającej — jest Kuratorem Koła katol. Zw. Polek, Dyrekt. Stow. robot. chrześc. Biedni mają w nim opiekuna — a nikt strapiony nie odejdzie od drzwi jego, nie doznawszy pociechy.

Dowiedzioną jest też rzeczą, że koło takich ludzi, obojętnie przejść nie można, lecz albo się ich uwielbia albo prześladuje.

Do takich postaci należy nasz Przewiel. Ks. Próchownik. — Słusznie też za Twą mrówczą pracę — za prowadzenie i kierowanie duszami naszymi — za zbieranie funduszów podczas KOLENDY na „DOM PARAFJALNY“ — co niestety przypłaciłeś chorobą — składamy Ci hołd, a w modlitwach naszych nieustannych o Twe zdrowie i szczęśliwy powrót do nas, nie przestajemy prosić Pana Zastępów — i prosić nadal o błogosławieństwo dla prac przez Ciebie podjętych.

P. K.



Po święcie państwowem.

Tegoroczny 3 maja wypadł wspaniale. Ojczyzna wzrasta zrozumieniem i ukochaniem naczelnej myśli Konstytucji 3-go maja: dla dobra ogółu powinniśmy wszyscy ponosić chętne ofiary, miło-

wać poświęcenie i pracę dla kraju. Te zaś cnoty bez religijnego wychowania są niezwykłą rzadkością. Dlatego uroczyste 3 majowe nabożeństwa mają zawsze takie olbrzymie znaczenie.

Jak „swięcili“ socjaliści?

Naprawdę oryginalnie przygotowują się czerwoni do swego „święta“ 1-go maja. Ćwiczą bojówki zaopatrując je rewolwerami. W Warszawie nastrój „świąteczny“ osiągnął swoje szczyty, gdy dwa czerwone obozy — socjalistów i komunistów — przez 5 minut strzelały z rewolwerów na Placu teatralnym — 4 zabitych, 4 ciężko rannych (kilku z nich już umarło) i 185 lżej rannych zaścieliło piękny plac Warszawy. I za co? W imię czego? Oczywiście w imię nienawiści, która jest główną pobudką pracy i czynu u czerwonych. Taka praca jest potępienia godna, lecz nie mniej grzesznym jest i brak miłości bliźniego u posiadających, który to brak jest hodowlą 1-majowej nienawiści obok demagogji niesumiennych i niechrześcijańskich przywódców.

Dla spokój lubiących obywateli jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego rząd pozwala na kształcenie bojówek, czyli tak zw. „milicji“ socjalistycznej, która się na 1-go maja zbroi w rewolwery. Niechby tak wszystkie stronnictwa polityczne posiadały podobne „milicje“, ładnieby państwo wyglądało.

Ulgi kredytowe na przywóz zboża.

Wobec nadzwyczajnie wysokich cen pszenicy w kraju rząd postanowił zastosować ulgi taryfowe i udzielić związkom aprowizacyjnym poszczególnych miast kredytu na przywóz pszenicy z zagranicy, gdzie ceny są znacznie niższe. W Gdańsku ładuje się obecnie 10.000 tonn, przeznaczonych dla miejskich zakładów w Warszawie. Ponadto czynniki rządowe powstanowiły zaopatrzyć w zboże wojsko, tak, aby armja nie potrzebowała czynić zakupów zboża na rynku aż do nowych zbiorów.

Polska i Włochy.

Min. Zalewski, wracając z Rzymu, oświadczył w Wiedniu, że wszystkie kombinacje polityczne, wysuwane z okazji jego pobytu w Rzymie, są zupełnie bezpodstawne. O jakiejś zmianie w polityce zagranicznej rządu polskiego niema mowy. Również twierdzenie, jakoby Polska miała objąć rolę pośrednika między Francją a Włochami jest zupełnie błędne. Minister Zalewski pozostał podczas swego pobytu w Rzymie wiernym dotychczasowej swej polityce, zmierzającej do prawdziwej pacyfikacji Europy. Takim samym duchem owiana jest również polityka premjera Mussoliniego.

Zgnilizna moralna w Rosji.

Przed Sądem Najwyższym w Symferopolu stanął przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Republiki Krymskiej, Weli Ibrahimow, oraz 15 jego towarzyszy. Oskarżeni są oni o utrzymywanie stosunków z bandytami oraz kontrewolucjonistami o zamordowanie 2 osób, które złożyły władzom doniesienie o występnej działalności Ibrahima, oraz o grabież grosza publicznego na cele utrzymania bandy. Ibrahimow usiłował z początku przedstawiać całą sprawę, jako uknuty przeciwko niemu spisek, później jednak przyznał się do udziału we wzmiankowanem morderstwie.

Proces przeciwko Ibrahimowowi ujawnił wielką zgniliznę moralną wśród urzędników sowieckich. Oskarżony zadusił kilkunastu ludzi, którzy wiedzieli o jego roli szefa egzekutywy i herszta bandy złodziejskiej. Zamordował on dygnitarza sowieckiego, który miał możność odsłonięcia jego poczynań. Z kasy sowieckiej wydał Ibrahimow członkom swej bandy 37 tys. rubli złotych.

Ibrahimow i jego dawny sekretarz Mustafa skazani zostali na karę śmierci bez zastosowania amnestji.

Targi w Poznaniu.

Otwarte dnia 29. kwietnia VII. Międzynarodowe Targi mają znaczne powodzenie. Zgórą 1400 wystawców bierze w nich udział z Polski i z zagranicy. Aż 27 państw ma na Targach swe wystawy, ale większą część Targów objęły polskie placówki przemysłowe. Najwięcej jest maszyn rolniczych, następnie środków komunikacyjnych (motory i samochody). Wyroby elektro - i radjotechniczne, konfekcja, zwłaszcza bielizna i dział spożywczy bardzo silne.

Czerwony tyran aresztowany.

Żyd Bela Kuhn, osławiony dyktator komunistyczny Węgier został w Wiedniu schwytany i w więzieniu osadzony. Przybył on z Moskwy, by zorganizować rozruchy 1 - go maja. Węgry starają się, by im go Austrja wydała z powodu całego szeregu zbrodni (fałszowanie pieniędzy, rabunki, namawianie do morderstw i inne awantury).

Wybory we Francji.

W dniach 22 - go i 29 - go kwietnia odbyły się wybory do parlamentu we Francji i w jej kolonjach. Mimo, że to kraj ojczysty demokracji,

odbywały się w odmienny, niż u nas, sposób. Okręgi wyborcze są jedno mandatowe, wyborcy głosowali na nazwiska, a nie na numerki, list państwowych tam niema.

Przy wyborach w r. 1924 zwyciężył tak zw. „Kartel lewiaj", usuwając od rządów Poincarego, najdzielniejszego polityka i finansistę Francji, a zarazem nieprzejednanego obrońcy Alzacji i Lotaryngji wobec Niemiec. Mimo olbrzymiej większości, jaką „kartel lewicy" posiadał w parlamencie, rządzić krajem nie potrafił i po dwóch latach nieudolnych prób rządzenia, kartel musiał oddać rządy w ręce Poincarego. Krzykaczy lewicowych zmusił do kapitulacji straszny spadek franka. Poincare uporządkował finanse, prowadził pokojową politykę zagraniczną i nie „pożerał proboszczów" (tak nazywają Francuzi politykę przeciw kościelną) jak to czynił kartel lewicy.

Obecne wybory dały mu pełne zwycięstwo, bo stronnictwa popierają jego politykę i posiadają $^{4}/_{5}$ ław poselskich. Pod względem katolickim wybory te nie przyniosły znacznego polepszenia.

Zwolennicy Poincarego nie zwalczają Kościoła, bo to szkodzi dla państwa, katolików otwartych i śmiałych mało wśród nich. Najbardziej życzliwych dla Kościcła „republikanów" jest 169 na 612. Księży wybrano dwóch.

Wujaszek.

Do grobu Wandy Malczewskiej.

W bieżącym roku odbędzie się również, jak w zeszłym, w dniu urodzin Czcig. Wandy Malczewskiej pielgrzymka do grobu Jej w Parżnie. Uczestnicy zechcą zgłosić się zawczasu pisemnie do W. Pani Anny Kowalskiej, Piotrków ul. Kaliska 62. Punkt zborny w Piotrkowie dnia 14 maja, gdzie przygotowany będzie nocleg dla pielgrzymów.

Dnia 15 rano wyjazd do Parżna końmi lub autami.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.